

**Top25snuff**  
www.top25snuff.com

**Pożytek z  
zażywania tabaki**

„Gadajcie wy sobie, co chcecie, a ja wam powiadam, zażywanie tabaki daleko jest pożyteczniejsze od palenia tytoniu!” Tak prawił stary pan konsyliarz, pukając w tabakierkę, poczem ujął palcami potężny ładunek tabaki, wpuścił w nos, ile się tylko zmieściło, a resztę – większa daleko połowę – opuścił na ziemię. Miał on już taki zwyczaj, jak ksiądz Paweł, że gdzie siedział, tam pod nim funtami zbierać było można tabakę, chociaż mu to pan Wojciech ganił, który dla oszczędności, przy zażywaniu tabakierkę trzymał pod nosem, aby wszystko w tabakierkę wpadło napowrót, co się w nos nie zmieściło. Naturalnie że i ta praktyka znalazła swoich krytyków, którzy powiadali, że to obrzydliwą jest rzeczą, gdy tabaka z nosa znowu w tabakierę wpada; mianowicie pan Hilary jest zupełnie temu przeciwny; z drugiej strony znowu nie chce on zabrudzić podłogi tabaką, dlatego, gdy zażywa tabakę wysuwa język naprzód, tak że spadająca tabaka nie pada na podłogę, jeno na język. Takim porządnym nie był pan konsyliarz, jeno wprost sypał na ziemię. Zażywszy tedy tabaki, tak mówił dalej: „Czymże wy chcecie usprawiedliwić palenie tytoniu? Może tem, że przeszkadza w trawieniu, że głód zagłusza? A czymże jest uczucie głodu? To jest owo główne koło, które całą machnę naszego ciała utrzymuje w biegu. Jak nie będziecie mieli głodu, to czymże zemlecie w waszym młynie to zboże, które dla utrzymania życia nasypujecie?...

„Zupełnie co innego niąch dobrej tabaczki! Woń jej rozpędza mgłę, która mózg znużony otacza, rozpogadza i rozjaśnia powierzchnią źródła myśli, ze dojrzeć mogę aż do dna samego – a potem praktyczna korzyść, jaką przynosi zażywanie tabaki w życiu, o tem opowiem wam ciekawy przykład z własnego doświadczenia.” „Znużony całodzienną pracą, położyłem się do łóżka, i sądząc że już na dziś koniec roboty, wyciągnąłem się i smacznie zacząłem zasypiać. W tem ktoś zaczął dzwonić do drzwi jak gdyby na ogień, tak że służący, który jeszcze nie spał, natychmiast pobiegł do drzwi, a ja równemi nogami wyskoczyłem z łóżka. Niedługo trwało, a do izby wpadł z jękiem młody parobczak z twarzą całą krwią zalaną. Siedział on z towarzyszem w karczmie do późnego wieczora, a idąc z nim razem do domu, wszczął kłótnię. Od słowa przyszło do bijatyki, a rozjadowany przeciwnik powalił go na ziemię; ze jednakże leżący na ziemi parobczak trzymał go silnie za ręce, więc przeciwnik dopomagał sobie zębami i nos muugryzł przy samej twarzy. Teraz dopiero ochłonął ze swojej złości, gdy poznał, co się stało i uciekł, a skaleczony parobczak przybiegł do mnie i prosił, abym mu nos jego znowu przyszył.”

„To naturalnie nie było trudną rzeczą, tylko jeden był sęk – nie było nosa, bo pozostał na polu bitwy, a tamdotąd było pół godziny drogi za miastem, noc była ciemna, deszcz lał jak z cebra, a błoto było po kostki. Gdzie więc szukać nosa i jak go znaleźć?” „Tymczasem parobczak tak prosił i błagał, że chociaż bez widoku odnalezienia nosa wybraliśmy się w drogę, to jest: ja, parobczak i mój służący z latarką w ręku. Nareszcie stanęliśmy na miejscu, które parobczak nam na pewno wskazał jako pole bitwy, ale jak przewidywałem, tak też było: świeciliśmy naszą latarką w lewo i w prawo, szukaliśmy, gdzie tylko było można; ale nosa nie znaleźliśmy, bo deszcz niezawodnie go dawno w błocie zagrzebał”

„Staliśmy bezradni, a ja już chciałem biednemu chłopakowi dać te radę, aby się nazajutrz zgłosił do pana burmistrza, który od regencyi często odbiera nosy i z pewnością kilka będzie miał w zapasie, gdy mechanicznie sięgnąłem do kieszeni i zażyłem tabaki, przyczem jak zwykle większą połowę upuściłem na ziemię. Wtem usłyszeliśmy kilkakrotnie głośnie kichnięcie”.

„- Na zdrowie panu konsyliarzowi! - zawołał służący. - To rzadki przypadek, aby pan konsyliarz po tabace kichnął”

„- Ja nie kichnąłem, - odpowiedziałem zdziwiony”.

„- Ja też nie, - rzekł służący; - ten też nie mógł kichnąć, bo nie ma nosa. A kto wie, czy to czasem nie sam nos? A to co? - zawołał przyświecając latarka przy ziemi, - co tu skacze?”

„- Apsi! - zabrzmiało znowu”.

„-Wszakże mówiłem!” - wołał służący, podczas gdy leżący na ziemi nos powtarzał: „Apsi!, apsi! i za każdą razą podskakiwał jak żaba – Wszakże mówiłem, że to ten nos! Jak pan konsyliarz wysypał tabakę na ziemię, dostała się i temu nosowi cokolwiek, i polechtany zdradził się kichnięciem.” „I tak też istotnie było. Przy każdym kichnięciu nos podskakiwał, więc musieliśmy formalne polowanie zrobić, aby go schwycić. Zaraz też na miejscu nos przyszyłem i operacja szczęśliwie się udała, tylko miałem biedę, aby nos uspokoić, iżby mi kichaniem nie przeszkadzał w szyciu”.

„I niech mi kto powie, że zażywanie Tabaki nie jest pożyteczne!”

**Źródło: Gazeta Toruńska, numer 117 z roku 1883.**





**Więcej na:  
[www.top25snuff.com](http://www.top25snuff.com)**